

Colette Baron-Reid

ODWAŻ SIĘ NA ZMIANY

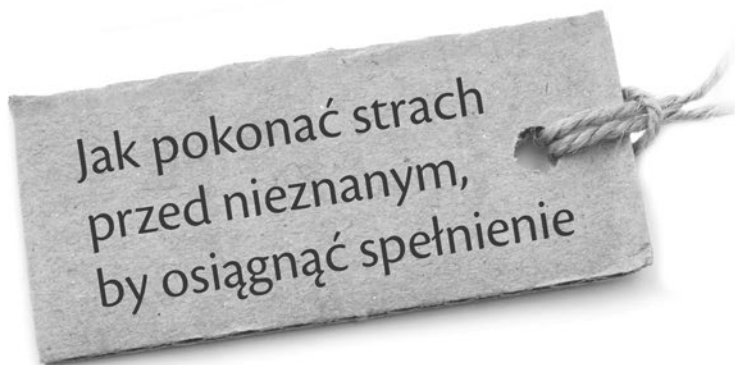
Jak pokonać strach
przed nieznanym,
by osiągnąć spełnienie



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Colette Baron-Reid

ODWAŻ SIĘ NA ZMIANY



Słuchaj radia Hay House na:
www.hayhouseradio.com


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Kup książkę

REDAKCJA: Mariusz Warda
SKŁAD: Łukasz Słupski
PROJEKT OKŁADKI: Łukasz Słupski
TŁUMACZENIE: Anna Lewicka

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2018
ISBN 978-83-7377-898-6

Tytuł oryginału: *Uncharted: The Journey through Uncertainty to Infinite Possibility*

UNCHARTED
Copyright © 2016 by Colette Baron-Reid
Originally published in 2016 by Hay House Inc.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2016
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Kup ksi k

*Dla Marka –
wkroczyłam z tobą w Nieznane i odnalazłam magię*

SPIS TREŚCI

KONIECZNIE PRZECZYTAJ TO NA POCZĄTKU!

(Wyjaśnienie, kim jest Fred)..... 11

NASTĘPNIE PRZECZYTAJ TO!

(Wyjaśnienie terminów używanych w tej książce)..... 19

WSTĘP 25

CZĘŚĆ I:

NAWIGOWANIE W DUCHOWYM WYMIARZE 35

Rozdział 1:

NIEZBADANE WODY I UKRYTA MAGIA..... 37

Rozdział 2:
ZADOMOWIENIE W DUCHOWYM WYMIARZE..... 55

Rozdział 3:
KIEDY TRAFISZ NA MALOWNICZY SZLAK..... 79

Rozdział 4:
PODRÓŻ W NIEZNANE..... 101

Rozdział 5:
O TYCH WSZYSTKICH SMOKACH... .. 115

CZĘŚĆ II:

PIĘĆ WYMIARÓW WSPÓŁTWORZENIA..... 143

Rozdział 6:
**POŁĄCZENIE MIĘDZY WSZYSTKIMI
WYMIARAMI WSPÓŁTWORZENIA..... 145**

Rozdział 7:
WYMIAR UMYŚLU..... 173

Rozdział 8:
WYMIAR ŚWIATŁA 199

Rozdział 9:
WYMIAR ENERGII 217

Rozdział 10:	
WYMIAR MATERII	243
Rozdział 11:	
RUSZAJ W DROGĘ!	271
PODZIĘKOWANIA	283
O AUTORCE	285

KONIECZNIE PRZECZYTAJ TO NA POCZĄTKU!

(Wyjaśnienie, kim jest Fred)

We wrześniu 2014 roku nagrałam w Toronto program dla kanadyjskiej telewizji państwowej, który nosił tytuł *Messages from Spirit with Colette Baron-Reid*. Dokonywałam w nim odczytów jako medium i doradca intuicyjny. Podczas 12 dni nagraniowych, rozplanowanych na przestrzeni trzech tygodni, wykonałam około 300 spontanicznych odczytów dla członków publiczności (a także ekipy nagraniowej, ku ich zaskoczeniu). To był dopiero maraton! Nigdy wcześniej podczas 26-letniej pracy w tej wyjątkowej i często kontrowersyjnej dziedzinie pracy intuicyjnej nie doświadczyłam czegoś podobnego.

Stwierdzenie, że zmieniło to moje życie, byłoby znacznym niedopowiedzeniem.

Na przestrzeni lat rozmawianie ze zmarłymi niejednokrotnie było darem, który przyjmowałam z otwartymi ramionami, ale

zdarzały się też chwile, kiedy chciałam od niego uciec. Z wielu różnych powodów nie był to kierunek, w którym pragnęłam podążać. Widzisz, wolę pracować nad umacnianiem żyjących (co zresztą nadal robię). Jednak nadszedł moment, kiedy moje ambiwalentne uczucia wobec roli interpretatora zmarłych zniknęło, a ja kompletnie zagłębiłam się w innym wymiarze mojego powołania – które wydawało się wręcz do mnie *krzyczeć!* Naprawdę nie żartuję, kiedy zmarli nalegają na skorzystanie z twoich ust, jest to propozycja nie do odrzucenia – o tym jednak powiem więcej w dalszej części książki.

Energia zgromadzona podczas tego doświadczenia wcale mnie nie opuściła, kiedy wyszłam ze studia telewizyjnego. Zwyczajnie nie byłam już taka sama, jak wówczas, gdy do niego wchodziłam. Co zaskakujące, duchy nie odeszły tak jak przypuszczałam. Zamiast tego czułam się, jakby nadal pozostawały przy mnie i przez długi czas czułam ich obecność, gdziekolwiek się udawałam.

Mimo że indywidualne odczyty były szczegółowe i osobiste, wiadomości, które otrzymywałam, stanowiły raczej zbiór prośbin, próśb o wybaczenie, wyznań miłości i słodkich pojednań. Wszystkie razem, duchy stworzyły niezwykle dominującą energię, która przypominała stado ptaków latających w formie wielkiej, wspólnej masy, poruszającej się zgodnie i wysyłającej wiadomości jako jedność. Na przestrzeni kolejnych kilku miesięcy, które nastąpiły po nagraniach, zaczęłam zauważać, że pozostający przy mnie „oni” odróżniali się od grupy zmarłych, niczym nieproszeni goście na imprezie, którzy weszli tymi samymi drzwiami co reszta, ale już potem nie wyszli. „Oni” nadal w jakiś sposób gromadzili się na granicach mojej świadomości.

Podczas nagrań programu, kiedy wykonywałam wszystkie odczyty, zdawałam sobie sprawę z tego, że dostrajam się do indywidualnych osobowości, które pojawiały się w celu ujawnienia

aspektów tego, kim „były” wcześniej, po to, by nawiązać kontakt z bliskimi. Jednak w tym samym czasie dostrajałam się do czegoś zupełnie innego, do jakiejś innej inteligencji, która nagle okazała się obecna – czy wręcz do zbiorowego źródła kochających inteligencji, która pojawiła się w celu nawiązania komunikacji. Czułam się, jakbym w swej podróży miała drugiego pilota, mrużącego wesoło w tle i czekającego cierpliwie, aż włączę silnik! Wiem, że brzmi to dziwnie, a nawet trochę szalenie, ale to było i jest tak realne jak stojący właśnie przede mną kubek z kawą.

Aż do tej chwili, otrzymując wiadomości, dostawałam szczegółowe informacje o ludziach, którzy przeszli na drugą stronę, a także o wydarzeniach z ich wcześniejszego życia, na kilka sposobów. Albo odczuwałam te wiadomości w formie emocji i energii, albo słyszałam dźwięki lub głosy, albo też w swoim wnętrzu miałam wrażenie „jasnopoznania”, które przychodziło do mnie od duchów. Zarówno dla mnie, jak i dla osoby, dla której wykonywałam odczyt, zupełnie oczywiste było, że komunikowałam się z indywidualną świadomością, która zachowała swoją osobowość. Być może kwestia leżała w intensywności, z jaką wykonywałam tak wiele odczytów w tak krótkim czasie, co przepchnęło mnie poza granice mojej percepcji. Czułam się, jakby nagle pokazano mi, że zachowanie indywidualnej osobowości i pamięci po przekroczeniu na drugą stronę się zdarza, oczywiście, ale tak naprawdę duchy nie są wcale tak oddzielone od siebie ani od nas, jak my jesteśmy oddzieleni od siebie nawzajem w tym życiu. Co więcej, istnieją też inne inteligencje, które pragną nam pomóc. Jesteśmy otoczeni istotami, którym zależy na naszym sukcesie i rozwoju – zarówno indywidualnym, jak i zbiorowym. Nie jesteśmy sami, nawet jeśli odczuwamy separację.

Tak naprawdę te duchy są ze swej natury połączone z nami wszystkimi i tworzą pajęczynę żyjącego Umysłu, egzystującego

wewnątrz Umysłu Wyższej Świadomości, który możemy nazwać Bogiem, Duchem, Źródłem, Polem Kwantowym – czy jakimkolwiek innym spośród imion nieoddających w gruncie rzeczy kompleksowej i głębokiej natury tego, czym on naprawdę jest. Zresztą nie wyobrażam sobie nawet, że ja sama zrozumiałam to wszystko, biorąc pod uwagę, że od tysięcy lat ludzkość zastanawia się nad naturą Wielkich i Tajemniczych Rzeczy.

Przetworzenie moich doświadczeń zajęło mi całe miesiące. Nie byłam w stanie rozmawiać o tym nawet z innymi osobami o zdolnościach mediumicznych. Nie do końca rozumiałam, co się dzieje i chciałam w pewien sposób się ochronić. W międzyczasie zaczęłam pisać tę książkę, która z początku miała być jedynie kontynuacją mojego bestsellera *Mapa. Odnajdywanie magii i znaczenia w historii twojego życia*. Koncepcja *Odważ się na zmiany* powstała, zanim nagrałam swój program telewizyjny, kiedy nie miałam jeszcze dostępu do tej „zbiorowej energii”. Mimo tego, chociaż spora część książki pozostała taka jak sobie od początku wyobrażałam, jestem przekonana, że nie napisałam jej, używając jedynie zasobów własnego umysłu. Raz na jakiś czas, kiedy zdawało mi się, że w pisanej treści zmierzam ku bardziej racjonalnemu i intelektualnemu podejściu, zalewała mnie ta sama „obca” inteligentna energia, delikatnie kierując mnie ku nowym, prostszym ideom i dając mi wgląd, który zdawał się nadchodzić właściwie znikąd. Miałam wrażenie, jakby „oni” posiadali wszystkie kawałki układanki, a kiedy byłam już gotowa, podrzucali mi je po kolei na stronach książki, tak bym mogła je odnaleźć. Teraz zdaję sobie sprawę, że właśnie na tym polega istota podłączania się do wyższych „istot”. Nigdy wcześniej tak do końca tego nie rozumiałam i obawiam się, że nie doceniałam faktycznej potęgi tego procesu tak jak powinnam. Tu i teraz oficjalnie pozbywam się więc wewnętrznego, cynicznego

krytyka, który wątpił w innych opowiadających o swoich doświadczeniach dotyczących podłączania się do wyższych istot. Już to rozumiem. Wprawdzie nie pojmuję tego w 100%, ale to rozumiem.

Na przestrzeni kilku miesięcy, kiedy próbowałam na siłę przeanalizować uzyskane informacje, zaczęłam wierzyć, że we mnie i poprzez mnie dzieje się coś bardzo ważnego, co przyniesie korzyść innym. Mój drugi pilot przekazywał mi informacje za pomocą słów, obrazów i idei, jako Chór składający się z wielu elementów połączonych w jedną harmonijną inteligencję, zupełnie jakbym była jedynie przekąźnikiem. Mimo to ja i moja edytorka miałyśmy swobodę w kształtowaniu tej książki. Wszyscy pracowaliśmy razem!

Dlaczego właśnie w tym momencie przytrafiła mi się taka forma komunikacji? Wierzę, że Duch przekazuje mi wiadomości za pomocą tego Chóru głosów, ponieważ moje doświadczenia mediumiczne pozwoliły mi na lepsze zrozumienie tych informacji. Zawsze rozumiałam, że pojedyncze świadomości przeplatają się ze sobą w wyższej świadomości, którą jest Duch, jednak dopiero teraz, dzięki tej aktywnej i rozmownej inteligencji niebędącej ani jednostką, ani zbiorowością, tak naprawdę doświadczam tej prawdy. Zawsze wiedziałam, że powinniśmy być ciekawscy i radośni oraz że powinniśmy pamiętać o dobrej zabawie, ale dopiero sposób, w jaki przekazał mi to Chór, kompletnie to rozjaśnił.

Ufam w mądrość i przewodnictwo duchów, które zebrały się w jedność i zaczęły komunikować się ze mną, kiedy rozpoczęłam swój maraton odczytów. Czuję wdzięczność za ten głęboki dar od Ducha. Z pokorą poprosiłam więc o pomoc Chór głosów, który przybył, by przywitać się ze mną na peryferiach mojej świadomości.

Zapytałam, w jaki sposób powinnam się do nich zwracać.

Ich odpowiedzią było: Fred.

Tak, Fred.

Pozwól, że wyjaśnię. Kiedy po raz pierwszy oddałam mojej edytorce szkic tej sekcji mojej książki, powiedziała mi w swój racjonalny sposób, charakterystyczny dla Koziorożca:

„Musisz nadać tym duchom jakieś imię. Potrzebuję nazwy własnej. Może być cokolwiek, w liczbie pojedynczej albo mnogiej. Potrzebuję konkretnego rzeczownika”.

Nie czułam wcale, że „duchy” były odpowiednim określeniem dla tego Chóru. Nie były jakąś grupką odcieleśnionych duchów w liczbie mnogiej. Chociaż może to dziwnie zabrzmieć, czuję różnicę pomiędzy mówiącymi do mnie zmarłymi a tą zbiorowością. Może powinnam po prostu nazywać ją Chórem? W końcu słyszę ją jako chórалny dźwięk, brzmiący w pełnej harmonii.

„Zapytaj ich!”, zasugerowała moja edytorka. Pogrążyłam się więc w medytacji, by dokładnie to zrobić, po czym zaczęłam nasłuchiwać odpowiedzi... i pogrążyłam się w transie tak głębokim, jakbym najadła się tak dużo cukru lub czuła takie zmęczenie, żeby nie być w stanie utrzymać otwartych oczu. Zerwałam się, kiedy głowa zaczęła mi opadać. Usłyszałam:

„Jesteśmy Nami. Ty jesteś Nami. Jesteśmy Światłem. Jesteśmy, kiedy słuchasz”.

Wtedy ponownie zamknęłam oczy i ujrzałam obraz Dany Carvey’a z komedii *Świat Wayne’a* (reż. Penelope Spheeris, z tą jego peruką i wielkimi okularami) i wiedziałam już, że wszystko zmierza zupełnie nie w takim kierunku, w jakim się spodziewałam. Ten film nawet mi się nie podobał, kiedy oglądałam go całe lata temu!

Czy to była tylko gra wyobraźni? Z pewnością nie miałam takiego wrażenia. Zapytałam:

„Hej – jesteście tam jeszcze?”.

Buzujące, wesole, radosne, pełne mądrości wrażenie przetaduwające moje zmysły... Mogłam chyba przyjąć to za potwierdzenie.

Zapytałam ponownie:

„Nie wiem, jak was nazywać”.

Odpowiedź nadeszła momentalnie.

„*My to «My»! Fred!*”

Wtedy przypomniałam sobie, że czasem w żartach odnosiłam się do Wyższej Potęgi lub Boga, używając określenia Kwantowy Fred. Jednak zawsze był to wyłącznie żartobliwy sposób na nazwanie Boskiej Inteligencji lub Ducha, pozwalający oderwać się od religijnych konotacji odnoszących się do Wyższej Świadomości. Mimo to, jeśli mam być szczerą, wcale nie chciałam, żeby Chór nosił imię Fred! Musiałam bardzo głęboko pracować nad swoimi obawami, że nie będę przyjmowana poważnie lub że zostanę obwołana szaloną heretyczką w najgorszym przypadku, a w najlepszym – że zostanie mi zarzucony brak intelektualnego wycucia. Imię mogłoby przynajmniej brzmieć jakoś mitycznie – jak Rafael albo nawet Gandalf. Mogłoby brzmieć w jakiś sposób znajomo i chociaż w pewien sposób nawiązywać do kolektywnej świadomości, na przykład Anioł Gabriel.

Nie... trafił mi się Fred.

Błagam, nie mów mi, że mam nazywać cię Fred.

„*Fred. Fred. Fred*”.

Tak więc... „Oni” to „Fred”.

Kiedy skończyłam medytację i tę rozmowę, postanowiłam sprawdzić w internecie znaczenie imienia Fred. Okazało się, że oznacza „pokojowego władcę”. Aby przypomnieć sobie imię postaci granej przez Danę Carvey’ą w *Świecie Wayne’a*, musiałam wysłać wiadomość do przyjaciółki, a ona powiedziała mi, że brzmiało ono Garth. Ponownie więc przeprowadziłam poszukiwania i dowiedziałam się, że Garth oznacza „ogród” oraz

„obroncę”, a także „obroncę niewinnych”. Przyjaciółka powiedziała mi, że w *Świecie Wayne'a Garth* jest niewinną postacią, mającą sprawiać, że widzowie będą śmiać się wraz z nim.

To, co zaczęło się – a przynajmniej tak sądziłam – jako ekspozycja indywidualnej nieśmiertelnej świadomości złożonej z 300 ludzi, którzy przeszli na drugą stronę, przekształciło się więc w coś zupełnie nowego, coś jeszcze głębszego, a jednak posiadającego niezwykle poczucie humoru przypominające nam, żebyśmy nie brali życia zbyt poważnie, a zamiast tego cieszyli się i pozostawali bezbronni. „Oni” – wybaczone mi – *Fred* to Świadomość Pokoju, Obrońca Ogrodu. Pozwolili mi zrozumieć, że jesteśmy tu, by tworzyć, i że zawsze musimy tego bronić, wbrew wszelkim obawom. Musimy cieszyć się sadzeniem, hodowaniem i współtworzeniem.

W związku z tym, czy ci się to podoba, czy nie – będę od tej pory nazywać ich *Fredem*, aby przypominać i tobie, i sobie o ich przesłaniu.

Uff... Założę się, że najlepsze pomysły w tej książce będą pochodzić od nich.

NASTĘPNIE PRZECZYTAJ TO!

(Wyjaśnienie terminów używanych w tej książce)

Ponieważ będę w tej książce używać różnych terminów, z którymi możesz nie być zaznajomiony, lub pojęć, których wyjaśnienia możesz potrzebować, kiedy na nie natrafisz, chciałabym, żebyś zrozumiał, o czym mówię, jeszcze zanim zaczniesz czytać. Dzięki temu będziesz miał całkowitą jasność, o co mi chodzi.

Duch. Używam terminu *Duch*, by określić Świadomość Wszechświata. To tak, jakbym nazwała ją Wyższą Inteligencją. Duch jest niczym macierz, w której istnieją wszystkie możliwości, zanim jeszcze przybiorą formę. Ta inteligencja jest potężniejsza niż ty czy ja i stanowi Źródło wszystkiego.

Duch jest czystą kreatywnością i znajduje się w ciągłym ruchu, śnie i tworzeniu, degradacji i ewolucji. Chociaż – jak już wcześniej wspomniałam – nie lubię nawiązywać do religijnych pojęć,

Duch jest jednoznaczny z Bogiem. Powiedziawszy to – Duch nie jest jednak boską istotą wyglądającą jak staruszek z białą brodą u bram nieba. Nie może zostać zawarty w żadnej postaci ani opisany przy pomocy dostępnych nam pojęć.

Duch reprezentuje też głębię tej Świadomości. Zamiennie używam pojęć, które mogą być ci znajome: Wyższy Umysł, Pole, Kwantowe Pole, Kosmiczna Świadomość, Wszechświat, Wyższa Potęga, Najwyższe Jestestwo i tak dalej.

Każdy z nas, a właściwie każda żyjąca istota, stanowi część Ducha, ponieważ nasza siła życiowa jest jego częścią i wraca do Ducha jako do Źródła. Jesteśmy więc zjednoczeni w Duchu jako nieśmiertelne duchowe istoty przeżywające ograniczone doświadczenie śmiertelności.

Wymiar Ducha. Wymiar Ducha stanowi główną rzeczywistość. Duch jest Źródłem wszelkiego Życia: wszelkich idei, koncepcji, potencjału i możliwości połączonych w tej niewidzialnej Świadomości bez żadnego wyjątku. Wymiar Ducha odnosi się do stanu braku formy, gdzie wszystko – nawet każda forma – jest możliwe. Czasem jest on nazywany „kwintesencją”, ponieważ idee istnieją tam w postaci czystej esencji, jeszcze zanim przyjmą formę.

Wszystko istnieje w Wymiarze Ducha, zanim oblecze się w formę, przywołane przez nasze pragnienia, intencje, przekonania i uwarunkowania. Na początku nie mamy formy, następnie ją przyjmujemy – wszystko to w otchłani Ducha. Można to porównać do wielkiej chmury danych, gromadzącej wszystkie idee, które kiedykolwiek narodziły się w umysłach ludzi lub zrodziły się z samego Ducha, a nawet te, które jeszcze nie powstały. Możemy je „ściągnąć”, jeśli podłączymy się do tej esencji.

Współtworzenie. Kiedy dostrajamy się do Ducha, uświadamiamy sobie, że w rzeczywistości składamy się z dwóch połączonych ze sobą części – ludzkiej i duchowej. Współtworzenie jest umyślnym działaniem w postaci kreatywnej współpracy z Duchem.

Wyobraź sobie, że Duch nas wyśnił, potem zmanifestował się jako iskra w naszym wnętrzu, ożywiając nas – a kiedy ta iskra staje się naszą inspiracją, możemy wyśnić cały świat. Współtworzymy rzeczywistość razem z Duchem. Nasza ludzka osobowość i duchowa natura – ego i dusza – działają razem, by zrealizować wydarzenia, rzeczy i intencje. W pewien sposób jesteśmy pędzlem dla Ducha, jednocześnie będąc malarzami tworzącymi dzieło na płótnie życia.

Duchowa amnezja. Jest to stan zapomnienia sprawiający, że nie pamiętamy o tym, iż stanowimy duchowe istoty, a wydaje nam się, że życie jest tworzone tylko poprzez naszą wolę. Zapominamy o naszym celu i patrzymy jedynie przez ograniczony pryzmat naukowego materializmu. Akceptujemy przekonanie, że rzeczywistość jest skończona i ogranicza się do doświadczeń pochodzących z pięciu fizycznych zmysłów.

Jako inkarnujące się dusze, a czasem również jako dzieci, wiemy, że jesteśmy duchowymi istotami. Jednak w jakiś sposób po drodze zapominamy o tej istotnej prawdzie. Ktoś, kto znajduje się w stanie duchowej amnezji, zapomina, że istnieje Wyższa Potęga lub Boska Inteligencja, z którą możemy się połączyć, by współtworzyć rzeczywistość. Duchowa amnezja sprawia, że uważamy fizyczne życie za jedyne, które istnieje, i uznajemy jedynie ludzki potencjał, a zaprzeczamy duchowemu.

Duchowa narkolepsja. Ma miejsce, kiedy „zaśniesz za kierownicą” swojego życia. Stajesz się na ten czas ofiarą podświadomych

impulsów, które sprawiają, że zapominasz o umiejętności współtworzenia z Duchem, a także o tym, że tak naprawdę jesteś jego częścią. Nie pamiętasz, że fizyczny świat nie jest podstawową rzeczywistością i zaczynasz szukać innych punktów orientacyjnych, do których możesz się odnieść lub dostroić.

Dzieje się tak, kiedy w twoim życiu ma dojść do dużej zmiany i musiałbyś wyjść ze swojej strefy komfortu. To tak, jakbyś znalazł się w cyklu przyptywów i odpływów, ale przez swoje braki i ograniczenia dostrzegła jedynie odpływ. Dzieje się tak z każdym, komu wydaje się, że jest rozwinięty duchowo. To zwyczajnie cecha ludzkiej natury. Zасыpiamy raz na jakiś czas i pozwalamy, by nasze strachy przejęły ster.

Fred. Grupa głosów, które mruczą i mówią w śpiewnej harmonii. Nie są ludźmi – nigdy nie były – i istnieją, by pomóc ludzkości (A przynajmniej tak określiły cel, dla którego się tu znalazły!).

Objawiły mi się jako przewodnicy pod koniec nagrań mojego programu telewizyjnego *Messages from Spirit*. Mówią do mnie tylko wtedy, gdy się do nich dostroję i nasłuchuję ich głosu. Są tam cały czas, a ja nie jestem szalona!

Proces Inwizji[®]. Nazwa dla mojej autorskiej techniki energetyczno-psychologicznej, którą opracowałam w celu wyćwiczenia podświadomości. Jej elementy zostały zainspirowane pradawnymi, tradycyjnymi mądrościami i praktykami, w tym aktywną imaginacją Carla Junga, świadomą medytacją, ekopsychologią, konwersacjami z wewnętrznym głosem i szamańskimi podróżami. Wszystkie ćwiczenia zawarte w tej książce opierają się na tym procesie.

Proces Inwizji[®] jest nauczany poprzez Uniwersytet Hay House, a także Invision Lab, mój międzynarodowy instytut, w którym

organizuję warsztaty rozwoju osobistego, a także udzielam kursów pozwalających uzyskać certyfikat dla trenerów i terapeutów z całego świata, pragnących korzystać z tego procesu.

Smoki. Metafora osobistej potęgi.

Nieznane. Obszar, dla którego nie wyrysowano mapy, ponieważ nie został jeszcze odkryty.

Nieznane odnosi się do nowych doświadczeń, które nie są oparte na tym, co już wiesz. Nie znasz tych miejsc w swoim wnętrzu ani nawet nie widzisz dowodów na ich istnienie w zewnętrznym świecie, jednak wiesz, że wzywa cię przygoda. Nieznane oznacza nowe doświadczenia, które czekają, abyś je odkrył i poznał. Na nieznanymi terytoriach leży nieskończony potencjał.

Pierwszy zmysł. Zmysł intuicji.

Mimo że często nazywa się go „szóstym zmysłem”, odnoszę się do intuicji jako do *pierwszego* zmysłu, jako że stanowi zmysł nawigacji duszy. Ponieważ dusza istnieje, zanim powstanie osobowość, a ja odnoszę się do wymiaru Ducha jako do głównej rzeczywistości, intuicja nie może stanowić szóstego zmysłu – musi być pierwszym.

Niższe ja. Ego lub osobowość, która jest niezbędna do zdefiniowania subiektywnej rzeczywistości każdego człowieka. Stanowi generalnie narzędzie dla wyjątkowej ekspresji Ducha. Niższe ja zbudowane jest na wspomnieniach i doświadczeniach, a odnosi się do ludzkiej samoświadomości. Uważa, że jest oddzielone od duszy i wszystkiego, z czym ma do czynienia. Odnosi się do siebie jako „ja”.

WSTĘP

Zaczęłam pisać *Odważ się na zmiany*, ponieważ pragnęłam stworzyć kontynuację dla mojego bestsellera pod tytułem *Mapa. Odnajdywanie magii i znaczenia w historii twojego życia*. Nie przejmuj się jednak, jeśli nie miałeś okazji przeczytać *Mapy...* – ta książka stanowi osobną pozycję. Chciałabym jednak w tym miejscu nakreślić dla ciebie ramy, dzięki którym lepiej zrozumiesz pracę, którą wykonasz dzięki *tej* książce.

Mapa... stanowi wprowadzenie do mojego Procesu Inwizji – techniki pozwalającej obudzić tę część twojej świadomości, która jest w stanie wycofać się z obszaru emocjonalnej rzeczywistości i nawigować w nim, przełamując podświadome wzorce i uwarunkowania. Kiedy tego doświadczysz, możesz zacząć podejmować potężne, pełne inspiracji wybory, które nie opierają się na starych strachach i oczekiwaniach służących jedynie do sprowadzania cię z powrotem do punktu wyjścia. Podświadomość jest bardzo potężną częścią twojego istnienia, a jej celem jest zatrzymanie cię na znajomym terytorium, nawet jeśli już ci to nie służy. Kiedy

przebudzisz się, zaczniesz podejmować wybory, będąc obecnym w teraźniejszości. To są właśnie *świadome* wybory.

Na stronach *Mapy...* opisałam też sposoby na znalezienie sprzymierzeńców, którzy mogą tobą pokierować i pozwolić ci czuć się bezpiecznie w czasach niepewności, chaosu i emocjonalnej karuzeli, a także zapobiec wpadaniu w kompletną panikę. Wielu czytelników powiedziało mi, że pomogło im to zrozumieć, jak działać w chwilach kryzysów i obaw. Naturalny instynkt każe ci uciekać, ale jeśli potrafisz go opanować i zacząć eksplorować miejsce, w którym się znalazłeś, zaczniesz się dzieć cud alchemii. Chciałam rozwinąć idee opisane w *Mapie...* i pokazać ci, co robić, kiedy stare mapy przestają być użyteczne, a ty znajdziesz się w nieznanym miejscu i zaczniesz doświadczać nieznaną rzeczy. Chciałam pokazać ci, że w tych niezbadanych obszarach tkwi potężna magia, mogąca pomóc ci w transformacji twojego życia na sposoby, jakich sobie nawet nie wyobrażałeś.

Często odbywałam takie podróże. Czasem była to oczekiwana przygoda, ale nie zawsze. Kiedy nią nie jest, to uwierz mi, jakkolwiek surowo byś się oceniał, jakiegokolwiek głupoty byś robił z zagubienia i oszołomienia – rozumiem cię, bo ja też w pewien sposób tego wszystkiego doświadczyłam! Musimy jednak być szczerzy wobec siebie, jeśli chcemy współtworzyć życie, o którym marzymy, i doświadczać wewnętrznej ewolucji, potrzebnej, by nadać marzeniom realny kształt. Musimy znaleźć w sobie odwagę, by wejść na niezbadane tereny. Właśnie o tym jest *Odważ się na zmiany*: mówi o stawianiu czoła niezbadanym miejscom i odpowiedzi na wołanie wzywające nas do transformacji swojego życia. I wiesz co? Jeśli to zrobisz, wyłudzysz w miejscu sto razy wspanialszym, niż twoje niższe ja jest sobie w stanie wyobrazić.

Zaczęłam pisać tę książkę, a wtedy, zupełnie niespodziewanie – co już wiesz – moja twórczość zaczęła być współtworzona przez

Chór o imieniu Fred. Tak, wiem, że oznaczało to, iż będę musiała w tej książce obnażyć się jeszcze bardziej, niż zamierzałam (zaczynając choćby od samego przyznania się do tego, że słyszę głosy każące nazywać się Fredem!). W związku z tym, czytając ten przewodnik do osobistej ewolucji, nie czuj się zaskoczony, gdy fragmenty o poważnych duchowych wyzwaniach będę przeplatała śmiesznostkami. Jeśli uczestniczyłeś już w jakichś moich warsztatach, z pewnością wiesz, że taka właśnie jestem. Dużo czasu zajęło mi zrozumienie, że mogę jednocześnie mówić o poważnych rzeczach i zachować poczucie humoru. Jak chyba każdy, dorastałam w przekonaniu, że aby pisać o duchowości, należy zachować ciężki, intelektualny ton i nigdy, przenigdy nie pokazać nawet cienia uśmiechu. Nie potrafię tak, nie jestem taka. Jeśli mnie już znasz, wiesz, że mogę w ułamku sekundy przejść od głębokiego filozofowania do rzucania mięsem lub ataku śmiechu (nie zawsze zupełnie przypadkowo).

Fred uczy mnie pozbywania się płynącej z niższego ja obawy przed byciem braną niewystarczająco poważnie. Żeby nie było nieporozumień – omawianie osobistej ewolucji i współtworzenia jest naprawdę poważną kwestią. Jednak świat nie powinien zbyt ciężko nam na barkach, a my powinniśmy zrzucić z siebie maski, zrelaksować się i czerpać radość z życia. W związku z tym, czytając tę książkę, pamiętaj o tym, żeby zachować pozytywne nastawienie. Pozwól sobie cieszyć się i bawić życiem, bo osobista ewolucja to w sumie dość ciężka praca.

Moja własna praca na przestrzeni lat zawsze skupiała się wokół prób zrozumienia, że dzięki ufności w potęgę Ducha i przy pewnym wkładzie własnych sił możemy zmieniać życie na lepsze.

Jako osoba, która pokonała uzależnienia, i niepijąca alkoholiczka pozostająca – w chwili, gdy piszę te słowa – 29 lat w stanie trzeźwości, poświęciłam się przepisaniu własnej historii

mówiącej o byciu bezbronną ofiarą, gniewną i stłamszoną przez życie, zbyt inną i zbyt niewystarczającą. W służbie innym staram się być obrazem i dowodem na osobistą transformację. Wiem, że moje życie jest cudem, szczególnie jeśli porównam miejsce, w którym byłam kiedyś, z tym, w którym się obecnie znajduję. Kroczyłam w ciemności, a teraz niosę światło ludziom, którzy szukają drogi i wyjścia. Po straszliwym momencie, kiedy znalazłam się na dnie przez narkomanię i alkoholizm, doświadczyłam głębokiego, zmieniającego życie duchowego przebudzenia prowadzącego do ewolucji świadomości. Mimo to wierzę, że im głębiej weń wkraczamy, tym mniej wiemy i tym więcej możemy się nauczyć.

Niezwykle potężne doświadczenie mediumicznego maratonu, które opisałam w części zatytułowanej „Koniecznie przeczytaj to na początku!”, zanurzyło mnie w głębokiej duchowości. Można byłoby je też określić jako szybki kurs pokory i łaski, który obdarzył mnie nowo odnaną wiarą w Niewidzialne. Czego się nauczyłam i co przyjąłam z tego przeżycia? Na pewno to, że postawionym przed nami wyzwaniem jest pozbycie się definiujących nas starych historii, a także wybaczenie innym *oraz* sobie. Pozwala to nam uwolnić się od ciężarów i ograniczeń powstrzymujących nas od spisania nowych historii. Duchy – zarówno nasi bliscy, którzy przeszli na drugą stronę, jak i nasze anioły, przewodnicy czy Fred – chcą, byśmy dokonali tego w celu uleczenia głębokiej wyrwy rozdierającej świat, by Ziemia naszej przyszłości była pełna i uzdrowiona, i obdarzona szacunkiem oraz uwagą swoich mieszkańców. Ich wiadomością jest bezwarunkowa miłość, współczucie i autentyczność wynikająca z wyzbycia się kłamstw, które sobie wmawiamy, oraz przypomnienia sobie, kim naprawdę jesteśmy i co tu robimy. Jesteśmy duchowymi istotami ograniczonymi ludzkimi doświadczeniami, zdefiniowanymi

w określonym czasie w historii świata poprzez zdeformowaną soczewkę percepcji i perspektywy oraz pozostającymi w ciągłej śpiączce i w stanie duchowej amnezji.

Czas się przebudzić.

Zawsze o tym wiedziałam, gdzieś w swoim umyśle, i czułam to w moim sercu, ale nigdy wcześniej nie doświadczyłam tego w tak jasny i potężny sposób. Jestem pewna, że te przekazy mogą być znajome dla wielu z was, ale czy czujesz jeszcze większe przyciąganie do wprowadzenia ich w swoje życie, z jeszcze większą pasją? Tak wielu z nas słyszy wołanie z głębi duszy w tych czasach niezwykłych, globalnych zmian i czuje potrzebę transformacji w tych, kim powinniśmy być, aby doświadczać tego, czego potrzeba nam do współtworzenia. Każda iluzja wmawiająca nam, że moglibyśmy nadal iść tą samą drogą co wcześniej, staje się niemożliwa do podtrzymania. Potrzeba przemiany z gąsienicy w motyla jest po prostu zbyt silna.

Mój własny dyskomfort wynikający ze sposobu zdefiniowania swojej podróży powstrzymywał mnie przed odarciem się z kolejnych warstw, które już przestały mi służyć. Wielu z nas odczuwa to samo.

Czas już przestać starać się sklejać to, co się rozbiło, a zamiast tego współtworzyć coś nowego.

Czas wypłynąć na nieznanne wody.

Oto objawienie, dar od tych, którzy znaleźli się po drugiej stronie zasłony: Nie musimy nosić w sobie bólu, wstydu ani przekonania, że wydarzenia, które nas spotkały, są tylko naszą winą lub że nie jesteśmy warci tego, czego pragniemy – miłości, radości, akceptacji, możliwości wyrażania samego siebie i poczucia przynależności. Jesteśmy potężnymi istotami współtworzącymi wraz z Duchem. Nie musimy już kierować się wskazaniem ze starych map wykreślonych przez te stare przekonania.